Nr. 91. Kraków, Niedziela dnia 22 Kwietnia 1883. Rok III.

GAZETA KRAKOWSKA

Prenumeratę i inseraty przyjmują:
Administracya „Gazety Krakowskiej,“ tudzież Agencye:
W Krakowie: Jan Fischer, „Pałac Spiski,“ p. Nowakowska, Sukiennice Nr 29., W. Kukliński w hali Sukiennic Nr. 5. — W Rynku głównym p. A. Grigar, Główna trafika, skład papieru p. R. Ludwińskiego. Ulica Grodzka: p. J. Bajer.— Na Stradomiu księgarnia S. Herzoga.
We Lwowie: księgarnia Polska, Plac Halicki, 14.
Reklamacyje nieopieczetowane nie podlegaja opłacie pocztowej.

wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya przy ulicy Kanoniczej pod Nrem 16 na pierwszym piętrze.
Rękopisów nie zwracamy. — Niefrankowanych listów nieprzyjmujemy.

Warunki prenumeraty:
W Krakowie: rocznie 12 złr półrocznie 6 złr., kwartalnie 3 złr., miesięcznie 1 złr.
W Galicyi i całej monarchii austro-węg.: rocznie 16 złr., półrocznie 8 złr., kwartalnie 4 złr., miesięcznie 1 złr. 35 ct.
W innych krajach: rocznie 48 fr., (40 marek), półrocznie 24 fr., (20 mrk.), kwartalnie 12 fr., (10 mrk.), miesięcznie 4 fr. (3 mrk. 50 fen.)
Pojedynczy numer **5 cent.** z przesyłką pocztowa **8 cnt.**
Inseraty 6 cent. od wiersza drobnym drukiem (petitem)

Kraków, dnia 21 kwietnia.

Przymierze środkowej Europy.

Tydzień czasu dziś mija jak prezes ministrów pan Tisza udzielił odpowiedź w parlamencie węgierskim na interpelacyę Helfy'ego, dotyczącą pogłosek o przymierzu włosko-niemiecko-austro-węgierskiem, pogłosek opartych na mowie włoskiego ministra spraw zagranicznych i na zaprzeczającym niejako komunikacie organu niemieckiego kanclerza. Tydzień minął od czasu tej nic nieznaczącej z pozoru odpowiedzi, a dyskusya o przymierzu nie umilka w prasie europejskiej i mnożą się powoływania na to pierwsze urzędowe oświadczenie w materyi przymierza. Leży w tem niemylne świadectwo, że rzecz sama, to jest związek potrójny mocarstw środkowej Europy żywotne posiada korzenie, choć może nie rozkwitł dotąd w konstelacyę panującą na politycznym widnokręgu Europy.

Pan Tisza w odpowiedzi swojej ani przyznał, ani zaprzeczył istnieniu przymierza, lecz użył całej potęgi swojej wymowy, aby przeświadczyć swych współrodaków, że ostrze porozumienia między mocarstwami środkowej Europy nie może się zwracać przeciw Francyi. W sile dyplomatycznego oświadczenia swego poszedł tak daleko, że nazwał prostym nonsensem, gdyby monarchia austro-węgierska weszła w jakiekolwiek kombinacye wymierzone przeciw Francyi, „z którą jesteśmy w dobrej przyjaźni i w takiej pozostać chcemy.“ Charakter porozumienia nazwał pokojowym i odpornym, gdyby *czyjeś* zachcenia wojenne miały zagrozić pokojowi — nie omieszkał dodać wprawdzie dla uspokojenia, że w obecnej chwili niema nikogo takiego w Europie, którüby miał chęci tak niebezpieczne.

Cóż dziwnego, że takie oświadczenie zrozumiano w Budapeszcie jako wskazanie palcem na Rosyę, przeciw której ewentualnie zwróciłoby się środkowo europejskie przymierze, i z radością przyjęto podobne oświadczenie ministeryalne. Nie zabrakło też odtąd i półurzędowych komunikatów, twierdzących, że aby zrozumieć oświadczenia o skuteczności przymierza, trzebaby wszędzie zamiast Francyi po stronie przeciwnej przymierza podstawić Rosyę; niebrakło i innych komunikatów, które wprost utrzymują, że ten objekt działania jaki miano na względzie w środkowo-europejskiem zbliżeniu przy jego zawieraniu, jest Rosya, a nie żadne inne mocarstwo. Odpowiedź prezesa ministrów została przyjętą do wiadomości przez interpelanta samego, nawet przez jego stronnictwo, stronictwo niepodległości, całkiem niezwykłą oznaką zaufania, o ile sobie przypominamy drugą dopiero ze strony skrajnej opozycyi dla obecnego rządu węgierskiego.

Pomimo tak kompetentnych zapewnień i uchylania zasłony dyplomatycznej w kierunku północnym, opinia publiczna we Francyi dotąd się nie uspokoiła od czasu zarysowania się na horyzoncie wspomnianego przymierza. Codziennie dzienniki niemieckie i najbliższy organ kanclerza niemieckiego ubijają się z dziennikami francuskiemi odpierając ich podejrzenia i obawy, codziennie rozmaite organa półurzędowe powołują się na oświadczenia ministra Tiszy, tchnące tak bardzo ciepłem uczuciem dla Francyi. Dotąd uspokojenia nie ma nad Sekwaną, a choć niepokój nie dosięga jak się zdaje sfer urzędowych Francyi, to natomiast organa monarchiczne francuskie powołując się na słynny artykuł „Nordd. allg. Ztg“, który dopuszczał taką tylko ewentualność odpornego przeciw Francyi znaczenia środkowo-europejskiego przymierza, gdyby tam do steru przyszła *„zasada“* lub *„człowiek“* szukający w wojennej polityce zewnętrznej stłumienia wewnętrznej przeciw sobie opozycyi, obrzucają szyderstwem Rzeczpospolitą, jako formę rządu, istniejącą we Francyi „z łaski Prus i księcia Bismarcka.“

Przyznać należy, że podejrzliwość francuska nie jest pozbawioną racyj arcyrealnych, niezależnie od tego, że ks. Bismarck wszędzie i zawsze i w każdej politycznej sytuacyi czy kombinacyi, liczy się przedewszystkiem z odwetowemi prądami francuskiemi. Włochy od lat dwóch, od początku tunetańskiej polityki francuskiej patrzą z zazdrością i podejrzewaniem na każdy krok francuski. Włoskie dzienniki wszystkich odcieni w tym czasie właśnie więcej niż kiedy mówią o zaborczości francuskiej i antagonizmie włosko-francuskich interesów. Mąż stanu tej pozycyi urzędowej co były ambasador Caderna nie wahał się wystąpić publicznie w tych dniach w zbiorowem piśmie niemieckiem z obwinieniem Francyi o zamysły wojenne i zaborcze a obwinieniami swojemi obejmuje stronnictwa i ludzi dziś stojące u steru w Rzeczypospolitej francuzkiej. Sam minister Mancini w obu swych wielkich mowach w Izbie deputowanych i Senacie, mówiąc o przyjaznem dla Francyi usposobieniu wyraźnie naznaczył, że gdyby Francya zapragnęła tworzyć dla siebie wielkie państwo afrykańskie, spotkałaby się z czynnym Włoch oporem. Świeży półurzędowy komunikat „Pester Lloyda“ jaki czytelnicy znajdą poniżej, a objaśniający ponownie odpowiedź pana Tiszy, świadczy też niewątpliwie, że poza tą zasłoną, w której się dokonało lub dokonywa potrójne środkowo-europejskie przymierze, drażliwości i interesa afrykańskie Włoch znalazły uwzględnienie.

W sytuacyi ogólnej nic wszakże stanu stosunków w tym punkcie nie zmienia. Świadczy on tylko o odosobnieniu Francyi, jak świadczy o ścisłej nad nią kontroli angielskiej, tej Anglii, która nie mając wcale przyczyny witania radośnie nowego układu stosunków w środkowej Europie, nie waha się w tej chwili wyprawić swych pancerników na odległe afrykańskie wody, wraz z innemi rywalami Francyi, aby ewentualnie siłą przeszkodzić staniu się Francyi afrykańskiem mocarstwem. Rzeczywistością jest, że tylko wielka polityka w całem znaczeniu słowa, oparta o żywą i wielką potęgę wewnętrzną wyprowadzić może Francyę z odosobnienia obwiedzionego żelazną obręczą, w jakie dobrowolnie w latach ostatnich popadła; lecz też z drugiej strony tylko płytka awanturnicza polityka opierająca na przyjaźni i usługach Rosyi oddawanych odwet francuski, może chmury brzemienne ołowiem jakie się zebrały nad światem, ściągnąć i rozwiać burzę nad nieszczęśliwą ziemią francuską. Inaczej olbrzymi konflikt z Francyą leży poza obrębem kwestyj dziś dojrzewających, należy do afrykańskiej przyszłości w najszerszem słowa znaczeniu, a z układającemi się w Europie ugrupowaniami pokojowemi i wojennemi ma tyle wspólnego chyba, ile sama Francya zechce. Chmury olbrzymiego orkanu w inne ciągną stronę, i nad innemi zatrzymują się strefami.

Słynny z politycznego dowcipu korespondent paryski „Times'a“, podaje gotowe rysy historyczne potrójnego środkowo-europejskiego przymierza. Nam się wszakże wydaje, że proces nie skończony jeszcze między samymi nawet aliantami. Nowa konstelacya, mająca być rękojmią bezpieczeństwa interesów Europy pcha się z żywiołową siłą na widnokrąg polityczny i potężne siły w procesie działają; lecz czyż wszystkie zawady usunięte? Z nic nie mówiącej odpowiedzi p. Tiszy, brzmi ton niepewności i rozdrażnienia. Z oburzeniem odepchnął zarzut zrobiony mu przez interpelanta, że jest prostym pocztylionem dla odpowiedzi zredagowanej na wiedeńskim Ballplatzu, i drugi raz dawał wyjaśnienia. Lecz jeżeli bezwzględna prawda, jaką powiedział, że dopóki trwa dzisiejszy związek austro-węgierski, z miejsca jaki on zajmuje, nie odezwie się nigdy głos sprzeczny z polityką jaka rządzi na wiedeńskim Ballplatzu, jeśli ta sprawiedliwa prawda podlega już wielolicznemu wykładowi; to żadnej nie ulega wątpliwości, że notata trzymana przez niego w ręku, na jaką się z naciskiem powołał, zawierała li tylko niemieckie tłomaczenie ustępów mowy ministra Mancini'ego, mających świadczyć klasycznie, że ten tyle tylko mówił o przymierzu, ile hr. Kalnoky powiedział o niem w ostatnich delegacyach Austryi i Węgier, a światu dobrze przecież wiadomo, że hr. Kalnoky nie mówił wcale o takiem przymierzu, choć się rozwodził nad *utrzymaniem* przyjaznych stosunków

---

Odcinek „Gaz. Krak.“ z d. 21 kwietnia 1883.

Z dziedziny piękna.

(Wędrówki po pracowniach naszych artystów).

6

(Dalszy ciąg.)

Platon pojmował ideał jako przypomnienie duszy z olimpijskiego żywota *)

Schiller znów utrzymuje, że są to duchy tamtego świata.

A wszystko to, co obchodzi swe narodziny na Olimpie lub w światach innych, nieziemskich, musi być owiane tchem tych krain, musi być treści głębszej, a więc nieskończonej, pełnej wiary. A ponieważ nieskończoność już z samej swej natury jest nigdy niewyczerpaną, więc i te ideały i wzory i natchnienia choć już tyle razy pochwycone barwą lub dłutem, pozostaną na zawsze niewyczerpane dla tych, co się zdołają podnieść na wyżyny, gdzie się one znajdują.

Zdaniem naszem, Polakom artystom przyszłoby to tem łatwiej, bo już w cechach naszego charakteru leży głęboka treść religijna a serca nasze, choć ostudzane lodowatemi prądami czasów, biją żywą wiarą.

Gdyby to p. Styka był tym szczęśliwym zwiastunem kierunku religijnego w malarstwie, wtedy sprawdziłoby się proroctwo naszego zacnego estetyka Józefa Kremera, a my powitalibyśmy szereg prac, któreby nam może przyniosły taką sławę, na jaką zasługują dziś nasi historyczni artyści.

Ale jeszcześmy nie skończyli o malarzu „Królowej Polski“. P. Styka posiada jeszcze więcej szkiców. Jest tu i *„Chrystus dzielący chleby“* — twarz pełna boskości i nadziemskiego wdzięku — cała postać wielce szlachetnie pojęta. Ten opowiadacz miłości prawdziwej, która u Niego przejawia się w czynie, sam własną swą boską ręką rozdziela zgłodniałym tłumom pokarm. Tam znów obraz przedstawia wzburzone, szare morze, na nim statek, na którym *„Piotr i Paweł“* wielcy apostołowie przybywają za czasów Kaliguli na ziemię rzymską, aby nieść światłość wiary prawdziwej. Ten Śty Paweł, to charakter nie lada wielkiej mocy i hartu, więc i jego postać pełna energii i wiary w swą własną siłę — i moc idei jakie ogłasza, podniósł do góry rękę i błogosławi państwu, co spragnione pomocy Bożej, jak ziemia rosy.

Reszta szkiców p. Styki daje nam różne sceny patryotyczno-historyczne.

Ta szlachetna postać starca w bieli przedstawia owego sławnego za czasów Konfederacyi Barskiej wielkiego patryotę *„Ojca Marka“*. A ta nadobna niewiasta klęcząca u jego stóp, to żydówka Judyta — ona także poczuła drgnienia patryotycznych uczuć w chwili, kiedy kraj potrzebował najwyższych ofiar, zbiera więc wszystkie kosztowności a więc drogie kamienie, złoto i srebro i to wszystko składa u nóg zakonnika-wodza, by ten zużytkował tę ofiarę na rzecz potrzeb ojczyzny.

Tu znów roztacza się scena pełna lubości, bo przedstawia miłość córki dla nieszczęśliwego ojca. Ten starzec to *„Gliński w więzieniu“* — on był kiedyś potężny i sławny, ale gdy rak zemsty stoczył mu serce, a później demon zdrady opanował jego umysł, wpadł w przepaść nieszczęścia; ze wszystkich bogactw, z całej sławy, pozostała mu tylko miłość zacnej córki, która przychodzi do strasznego lochu więziennego, by ukoić boleść nieszczęśliwego starca.

Obraz ten przedstawia właśnie moment, kiedy dobra córka pieszczotami łagodzi cierpienia ojca.

To ponure więzienie tonące w półcieniu świateł, ten starzec siwobrody, ta straszna historya — a z drugiej strony ta miłość poczciwej córki, co mimo całej okropności sytuacyi nie opuszcza ojca, robią na widzu ogromne wrażenie.

I znów inna scena przedstawia starca o długiej, poważnej brodzie; u stóp jego młodzieniaszek — w dali pejzaż wiejski. To *„Wajdelota i Konrad Walenrod“*. Ten starzec uczy młodego mściciela jak winien dokonać sprawiedliwości nad strasznym wrogiem, co niszczy i rabuje ustawicznie drogą ojczyznę.

A ten zatytułowany *„Barbara i Bekwark“* przedstawia ukochaną a nieszczęśliwą żonę Zygmunta Augusta, jak trawiona boleścią spoczywa na łożu i rada wsłuchuje się w tony pięknej muzyki. Ten Węgier artysta strojny i wesoły, przebiega palcami po strunach instrumentu, pochylony naprzód wpatruje się bacznie w schorowaną królową czy jego tony robią pożądane wrażenie.

Obok jakiś suchy medyk także pilnie śledzi swą pacyentkę, tylko że jego obserwacye są zupełnie innej natury.

Wizytę naszą w pracowni p. Styki kończymy sceną pełną zgiełku, chałasu i grozy.

Na górze stanął *„Witołd z Kiejstutem“* wpatrzeni w pożar Kowna, które zgorzało w roku 1380 podpalone przez Krzyżaków — na co przysięgają wieczną zemstę temu niewdzięcznemu zakonowi.

Obraz ten pełen wrzawy wojennej stanowi zupełny kontrast z wszystkiemi innemi, które przejrzeliśmy w naszej wizycie, i wcale nie odpowiada rodzajowi talentu p. Styki. Zdaniem naszem, p. Styka winien poprzestać na kompozycyach, przedstawiających sceny spokojne, uczuciowe a lube, bo w tym kierunku może zajść daleko i wyrobić sobie głośne imię.

Przedewszystkiem radzibyśmy widzieć, że nie zaniedbuje pola religijnego malarstwa a to z racyj już wyżej wypowiedzianych.

Teraz znów musimy się zwrócić do kompozycyj historycznych pana W ł a d y s ł a w a R o s o w s k i e g o, znanego twórcy *„Skazanej“*.

P. Rosowski da nam niedługo płótno wielkich rozmiarów, na którym snuje się mnóstwo postaci w paradnych, świecistych, barwnych, świątecznych strojach XIV stulecia.

Jest to bardzo uroczysta a pamiętna chwila w dziejach naszych, bo *„Wjazd Jadwigi do Krakowa“*, tej królowej ukochanej przez wszystkich co choć była młodziutka i wzdychająca za serdecznem kochaniem, uległa prośbom, zrozumiała doniosłe ich znaczenie, wyrzekła się ukochanego Wilhelma i dla dobra kraju zaślubiła Jagiełłę. Na obrazie p. Rosowskiego i tłumnie i gwarno.

W środku obrazu w królewskich szatach, z koroną na głowie, jedzie cudnej piękności królowa, wpatrzona ciekawie jak to wygląda ten stary Kraków, co ma być jej stolicą i jak to ją przyjmie ten lud, dla którego ona tyle dobrego miała zdziałać.

Obok niej w kardynalskiej purpurze arcybiskup Strygoński Dymitr, legat papiezki, także na koniu.

ST. ZAREMBA.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

*) List VI.

Włochami. Naczelny więc kierownik becny polityki zagranicznej monarchii alezy widocznie do świeżo nawróconych a korzyść nowej konstelacyi pod wpływem siły żywiołowej — do gorliwych naróconych, jak wszyscy nawróceni, lecz ie bez zastrzeżeń na korzyść swych dawniejszych upodobań.

Jakkolwiekbądź, siła żywiołowa prądów ogólnych, potęg decydujących i solidarności a nawet sympatyj ludowych w środkowej Europie daje codziennie coraz więcej siły konstelacyi przysłoniętej obłokami dyplomatycznemi. Plany oparte na upodobaniach, przesądach i niechęciach, połamane, chociażby nawet wyznawcy tych ostatnich snuli się u władzy jak widziadła. Zaobłoczna zaś konstelacya dziś już zaprawdę stanowi rękojmię bezpieczeństwa od Rosyi — a w tym sensie jest pokojową i nader sprzyjającą dla polskiej polityki w tym tutaj kraju. Polskiej polityki... Zaprawdę, aby o tej mogła być mowa i o korzyściach dla sprawy narodowej z tej lub owej konstelacyi światem rządzącej, do tego potrzeba nie wyrzekania się praw narodowych i nie frazesów błyszczących księżycowem światłem, zapożyczonem od słońca niezmiennych dążeń narodu — trzeba ciepła twórczego i trzeba samodzielnej myśli dodatniej. Konstelacya polityczna, o której tu traktujemy, i o której dziś traktuje cały świat europejski, stanowi rękojmię bezpieczeństwa, bo ma w sobie wszystkie zadatki zwycięstwa nad Rosyą. Lecz dla tego też właśnie zawiera w sobie i wszystkie zadatki pomyślnego rozwoju interesów naszych narodowych w tym kraju — nie tylko w razie wojny, ale w czasie najgłębszego spokoju, od dnia dzisiejszego począwszy. Tylkoż do tego potrzeba nie zrzekania się woli narodowej i nie księżycowych frazesów, lecz ciepła twórczego i myśli dodatniej — potrzeba samodzielnej polityki krajowej.

Wiemy dobrze, że wszystkie ludzkie rachuby są zawodne, i wystarcza częstokroć jeden nie bardzo nieprzewidziany wypadek, aby unicestwić kombinacye polityczne najmisterniejsze i mające w sobie realne żywioły siły. Lecz co jest zdziałane przez narody na korzyść powiększenia sił swoich pod wpływem sprzyjających okoliczności, to pozostaje dla nowych kombinacyj jako czynnik, z którym się świat i jego potentaci obliczają. Dla tego zbrodnią jest w obliczu narodu tracić na zabawy i kaprysy sprzyjające chwile. A skoro wchodzimy w nowy okres publicznego życia, dajmyż dowód, że nie napróżno krwawi się cierpieniem znakomita większość narodu. Wejdźmy na nową drogę realną polityki narodowej samodzielnej i celów swych świadomej, a słońce tych celów obudzi w nas moc twórczą radzenia sobie.

„W. Allg. Ztg.“ otrzymuje wiadomość z Warszawy, iż wszyscy austryaccy starozakonni nie mający stałego zajęcia zostaną w ciągu trzech miesięcy z granic Rosyi wydaleni.

W sprawie zaburzeń jaworowskich, wywołanych oporem włościan przeciw zalesianiu piasków, mimo przyzwolenia na takowe przez właściwe zwierzchności gminne „Dziennik Polski“ powiada, na podstawie widocznie zwyczajnych jego informacyj uspokajających:

„Gdy reprezentacye gminne powzięły uchwałę, sprawa zdawała się niepodlegać żadnej wątpliwości. Lecz w tym punkcie przystąpił zły duch. Pomiędzy ludem rozeszła się nagle wieść, że „z tego wyniknie jakaś pańszczyzna“, że pastwiska będą odebrane gminom, albowiem „szczo lis — to pańskie“, więc nie trzeba pozwolić na zakładanie szkółek drzewnych.

„Nie pomogły żadne przedstawienia do rozumu, gdyż był ktoś, co podniecał namiętności, zaciemniające wszelki zdrowy rozum u ludu.

„W Olszanicy lud zgromadzony nie przypuścił komisyi do roboty, i krzyczał: „zwiezaty komisju,“ poczem komisya się oddaliła. W ataku na ułanów pod Jaworowem brało udział kilkaset ludzi, którzy wstępnym bojem uderzali na wojsko i tylky nadzwyczajny takt dowódcy asystencyi wojskowej zapobiegł większemu nieszczęściu. Sprężystość władzy, okazana w Jaworowie, podziałała na mieszkańców Olszanicy o tyle, że gdy tam ponownie przybyła komisya, Olszaniczanie przyjęli ją okrzykiem: „Wiwat.“

Z komunikatu urzędowego („Gazety Lwowskiej“ Przyp. Red. „Gaz. Krak.“) wiadomo, że przywódcom awantury wytoczono śledztwo sądowe. Powszechne jednak panuje na miejscu mniemanie, że właściwymi sprawcami są działający w ukryciu agitatorowie, którym zależało na tem — dodaje „Dziennik Polski“ — aby przed wyborami do sejmu urządzić manewr dla rozjątrzenia namiętności ludu, podobnie jak ze sprawy kalendarzowej robią sobie broń agitatorską.

Burzenie porządku publicznego w Warszawie.

Wiadomości nadchodzące w tych dniach z Warszawy zajmują niezmiernie całą publiczność polską. Oprócz więc własnych relacyj podajemy i doniesienia innych dzienników.

„Czasowi“ piszą z Warszawy:

Pan Apuchin spełnił co do joty powierzoną sobie misyę. Celem jej nie było jedynie utrzymanie bezwględnej rusyfikacyi szkół, ale nadto przez gburowatość w obejściu i ciągłe drażnienie młodzieży, ustawiczna prowokacya do zaburzeń i domonstracyj studenckich. Urzędnik tak wysokiego stanowiska nie da się unosić porywczości bez wytkniętego z góry zamiaru; w Rosyi zaś bardziej niż gdziekolwiek temperament zwykł ulegać potrzebie i danym instrukcyom i łatwe tam są przejścia z form wykwintnych uprzejmych do tonu wyzywającego i obelżywego. Nie ulega wątpliwości, że p. Apuchtin wysłanym został do Warszawy, i że znajdował w Petersburgu wyjątkowe poparcie, które mu zapewniało pewną niezawisłość od jenerał-gubernatora, nie bez ułożonego z góry planu; plan ten zaś drażnienia i prowokacyi stawał się coraz bardziej potrzebnym, zwłaszcza, odkąd na wszystkich uniwersytetach w Rosyi ponawiały się zaburzenia młodzieży. Dlaczegożby Warszawa spokojnem zachowaniem się uczniów miała się różnić od Petersburga, Moskwy, Kijowa i Charkowa? Wszak przed rokiem, gdy popowiał przez Rosyę prząd antisemickich rozruch, potrzeba było użyć wszelkich środków agitacyi, i prowokacyi, aby i Warszawa nie została pod tym względem w tyle za miastami rosyskiemi...

...Młodzież żadnych nie dopuszczała się zaburzeń, i zgromadziwszy się, zachowywała się spokojnie, żądając tylko przypuszczenia deputacyi do rektora Uniwersytetu. Sam fakt atoli zebrania *in corpore* wystarczył, aby młodzież otoczoną została przez policyę, aby wojsko wystąpiło zbrojnie. Środki te dały dopiero pozór zaburzeń; a prasa polakożercza, oraz stronnictwo Polakom niezawistne w Rosyi, nieomieszka dowodzić: że musiały te zajścia mieć charakter groźny, skoro policya nie wystarczyła i trzeba było użyć wojska. A więc nietylko Petersburg dynamitem zagrożony — ale gorszym od rosyjskiego nihilizmu jest polski, niewygasły duch buntu i opozycyi...

Inna relacya mówi:

Tak więc wczoraj (17 b. m.) o godz. 11 rano do 6 popołudniu, wojsko, żandarmi i policya zajęli najgłówniejszą ulicę miasta i demonstrowali dla tego, że młodzież w auli uniwersyteckiej domagała się widzenia rektora.

Świadczy to najlepiej o nieporadności władz, które w każdym wypadku czekać muszą instrukcyj z Petersburga. Żandarmi konni z oficerem na czele na trotoarach, byli tem mniej potrzebni, że tłum nie myślał wyprawiać żadnej awantury. Tłum, wśród którego było sporo młodzieży uniwersyteckiej, patrzał i podziwiał siłę zbrojną w tak wojennym szyku i gotowości do wojny.

Zamknięci w auli studenci domagali się widzenia rektora dla tego, żeby mu powiedzieć, iż nie potępiają czynu Żukowicza... Chodziło im może o to, żeby się nie wydawało, iż ten jako „prawosławny“ niema sympatyi polskich studentów względnie do p. Apuchtina. Krok ten lubo nierozsądny, niepraktyczny i mogący zaszkodzić a nie pomódz Żukowiczowi, potępić bezwarunkowo trudno.

Wracając do faktu, rektor przelękniony posłał po wojsko, i od chwili przyjścia policyi i wojska, zaczęły się układy ze studentami. Ci wyjść nie chcieli bez widzenia rektora — ostatecznie pod naciskiem policyi, wyjść musieli. Przy wyjściu podał każdy z nich nazwisko swoje, które zapisywano. Niewiadomo, czy chciwą będzie odwetu władza, czy się już na tem skończy, coby było najrozsądniej.

Godzina 11 rano: spokój zupełny.

Żukowicz ma lat 18, jest synem możnych i wpływowych rodziców.

Potwierdza się wiadomość, że była już w Petersburgu wygotowana dymisya dla Apuchtina, którego miał zastąpić niejaki Hartman. Przewidzieć trudno, co rząd teraz postanowi: czy na złość opinii ogólnej Apuchtina na stanowisku utrzyma; czy też, jak przyzwoitość, wymaga, przeniesie go gdzieindziej? W każdym razie, srogi wynaradawiacz doczekał się owocu nieustannego drażnienia uczuć całej ludności; z tej przyczyny wątpimy, iżby Żukowicz działał z osobistych pobudek; prędzej przypuścić trzeba, że zrobił z siebie ofiarę dla uwolnienia ogółu od prześladowcy.

Godzina 4 po południu.

Nieporządki te same, co wczoraj. Gdy przy bramie uniwersyteckiej puszczać nie chciano studentów, tylko tych, którzy się wylegitymowali, że idą na lekcye, lub że nie przewodzili wczoraj w nieporządkach, reszta studentów, stojąca na podwórzu, do auli wejść nie chciała. Znów więc powtórzyło się to, co wczoraj: obsada wojskiem ulicy, zamknięcie od ulicy Włodzimierskiej, nie dopuszczające studentom wejść do uniwersytetu. Trwało to do godz. 5 popołudniu, poczem znudzeni zapewne studenci się rozeszli i wojsko ustąpiło.

...Podobno Apuchtin wyjechał dziś rano do Petersburga.

Wszystkie dzienniki polskie, które używają jakiej takiej wolności słowa, zamieściły już swoje uwagi i opinie o wypadkach warszawskich; niektóre jednak z nich tchną dziwną ...naiwnościa.

„Dziennik Polski“ pisze naprzykład: „Wiemy, że namiestnik Albedyński jest obecnie chory i nie miesza się wcale do spraw urzędowych; jesteśmy przekonani, że gdyby nie choroba jego, byłoby nie doszło do takich bezprzykładnych gwałtów, jakich się dopuścił Apuchtin w Puławach.“

Dalej czytamy w tym dzienniku:

„Nie pochwalamy tego czynu młodzieży, ale usprawiedliwiamy go oburzeniem, jakie wywołać musiało nikczemne postępowanie kuratora.

„Sądziliśmy, że na wypoliczkowaniu Apuchtina zakończy się wszystko. Tymczasem inaczej się stało. Rząd uwięził studentów, którzy obrazili czynnie kuratora i tym sposobem wzburzył jeszcze bardziej umysły młodzieży polskiej...

„Wypadki te na uniwersytecie warszawskim powinne namiestnikowi Albedyńskiemu otworzyć nareszcie oczy, że człowiek taki, jak Apuchtin, jest na posadzie kuratora szkolnego niemożliwym, bo doprowadzić może do zajść fatalnych, których sobie społeczeństwo polskie wcale nie życzy.

„Dziennik Polski“ mniema zatem, że tu wszystko zawisłe od p. Albedyńskiego, że ten namiestnik może usunąć to wszystko, czego sobie społeczeństwo polskie nie życzy. Trudno posunąć dalej naiwność — niestety... dziennikarską.

NASZA SZLACHTA.

W Hiszpanii szlachcic wyrodził się w don kiszota, we Francyi został kamerdynerem królewskim, a w Niemczech smutnej sławy raubritterem. I dziś nie mogę się zdobyć na sympatyę dla francuskiego herbowca, który zatknął lilie w dziurkę od fraka i schyla głowę przed pustym tronem... Wmawia w siebie, że jest filarem społecznego porządku, a jest tymczasem kondotierem ludzi, którzy się odziali w łachmany cezarowej purpury i radziby na licytacyi kupić berło na kredyt. A czyż mogę szanować niemieckiego junkra, co kocha ojczyznę dlatego, że mu ona wotuje ochronne cła na zboże i drzewo?... Nazywają się legitymistami, konserwatystami i nie wiem już jak, a w katechizmie swoim postawili gwałt i zamach stanu na pierwszem miejscu, jako najważniejszy artykuł swej wiary...

Dlaczegoż polski szlachcic mimo bankructwa finansowego nie zbankrutował moralnie?... W chwilach największego upadku miał jeszcze tyle sympatycznych rysów, że mu niepodobna odmówić przebaczenia. Prawda, były czasy, kiedy się upijał i objadał, kiedy pieniądze tracił i zdrowy rozsądek, ale nie było nigdy czasów, kiedyby stracił uczciwość. A i to z łaski naszych sąsiadów, co nam dali królów, znających się może na winie, ale nie na rzemiośle wojennem. Oczywiście, szlachcicowi brakło gwaru obozowego, stworzył więc sobie sztuczny gwar przy biesiadnym stole.

A kiedy taki szlachcic poszedł na dwór możnego pana, to nie był sługą, ale dworzaninem, a kiedy na sejmie kreskę dawał, to się czasem kierował sercem lub fantazyą, ale nigdy kieszenią. Miał nieraz szkapę, którejby i arendarz nie chciał, żupan wystrzępiony po dziadku, karabelę na szpagacie — ale powtarzał zawsze: szlachcic na zagrodzie równy wojewodzie... I nie były to puste słowa, bo on miał drogę otwartą do sławy i wszelkich dostojeństw, nie wyłączając nawet i korony. Każdy z nich dumny był i nieugięty, burzliwego charakteru, skończony zawadyaka, ale żadnemu nie wpadło do głowy, nie uszanować talentu i poświęcenia. Jużci kiedy na tronie posadzono dziecko, szczebioczące po francusku, któremu koronę musiano podwatować, boby się taka lalka cała w nią zmieściła — juści że takie dziecko ulękło się szlachcica, broniącego paktów karabelą.

Nie mówię tu wcale pro domo sua, bo tradycya moja datuje się od wczoraj, a przyszłość datuje do jutra — ale mi żal owej poezyi hożej, rumianej, która w jasny dzień Boży przechadzała się pośród jaśminów, mieszkała w szlacheckim dworku, biegła z husarzami do obozu — żal mi owej poezyi zdrowej, która się uśmiechała do życia, a nie uciekała przy świetle księżyca do ruin i grobów... Kiedy mię znudzi niemiecki filozof traktatem o bycie i niebycie, kiedy się nasłucham do syta ckliwych tyrad paryskiej nierządnicy, która chce koniecznie zostać męczennicą, kiedy wracam odurzony z labiryntu naturalistycznych kloak — o wtedy radbym się przenieść do dawnych „zacofanych“ wieków, choćby mi przyszło być klasztornym przepisywaczem rękopisów, lub jeździć po kweście.

A więc najpierw do Reja, bo u niego wolno ci być takim, jakim cię Bóg stworzył. Dla mnie w całej literaturze polskiej nie ma sympatyczniejszej postaci nad pana Mikołaja, co w młodości przywiązywał wronom proporczyki do ogona, a na starość pisał żywot poczciwego człowieka. Musiał ten szlachcic mieć olbrzymi talent, skoro z takim drobnym zasobem nauki, bez poprzedników, bez klasycznych wzorów, napisał dzieła, bądź co bądź dziś jeszcze czytane. A jaki skromny, otwarty, piszący dla ludzi nie dla sławy, jaki serdeczny w życiu prywatnem. Typ to pierwotny szlachcica jowialnego, trochę próżniaka, co talentem zastępuje pracę, a zdrowym rozsądkiem zwalcza wszelkie mędrkowanie, szlachcica, który na sejmie jaśniał wymową, na polu bitwy odwagą, w świątyni Pańskiej pokorą...

Kochanowski, pełen klasycznych reminiscencyj, to znów szlachcic światowiec, z wykwintnym smakiem wybrednego literata, uczony, prawdziwy syn złotego wieku. Ale i u niego poezya wzięła górę nad wszelkiem uczuciem ambicyi i on wyrzekł się dostojeństw, aby marzyć spokojnie w cieniu lipy przy polewanym dzbanie. Czasem nawet odezwała się w nim utajona sarmacka rubaszność, gdy w przystępie dobrego humoru tworzył tłuste nieco fraszki.

Zupełnie inny a jednak szlachcic z krwi i kości był genialny Orzechowski, co się nawet przed papieżem nie ugiął a pozwy podpisywał „intrepida manu“. Mowca, historyk, zjadliwy pamflecista, istny Beaumarchais w księżej sutannie.....

Każdy wreszcie szlachcic deklamował Horacego a mimo to modlił się na biblii, był dobrym katolikiem a szanował prawa innowierców, był człowiekiem z głową i sercem. Miał swą filozofię życia w której było dosyć miejsca i dla Boga i dla ojczyzny i dla spraw prywatnych. Z potrzeby wojennej na dalekich kresach, z burzliwego sejmiku wracał na ojczysty zagon i był sobie znowu spokojnym ziemianinem, dla którego domowe ognisko było świętością. A że ten ludek szlachecki związany był węzłami pokrewieństwa lub serdecznej zażyłości, więc sąsiedzi zjeżdżali się tłumnie po dworach i przy starym węgrzynie puszczali wodze wrodzonej wesołości.

Nie jest to z pewnością nowożytny świat nudów. Nie znają reklamy, nie zapraszają olbrzymiemi afiszami, nie obiecują niczego, ale kiedy przyjdziesz do nich, przyjmą cię gościnnie przy ciepłym ogniu kominka a nie bengalskim światłem blagi.

Cóż się z tej szlachty zrobiło w ostatnim wieku rzeczypospolitej?.... Ha prawda — wiodła życie szalone, hulaszcze, bez jutra, a jednak miała chwile upamiętania i szlachetnych porywów. Gdyby się jeden znalazł był człowiek z proroczą wiarą Skargi i silną wolą Zamoyskiego, z pewnością ów szlachcic rozpasany prosto od kielicha byłby poszedł do obozowego ogniska. Materyału na bohatera było tam jeszcze dosyć — proszę tylko wspomnieć na późniejsze czasy, na Bar, na walki pod sztandarem Kościuszki.

Czyż dla jednej winy mamy zapomnieć o wszystkich zasługach?... Zresztą wolno karcić, ale należy przebaczyć, jeśli się nie chce być podobnym do biblijnego faryzeusza....

Po raz ostatni stara szlachecka Polska wystąpiła za czasów napoleońskich. Czy chcecie widzieć takiego szlachcica, owianego poezyą ginącego świata?... Czytajcie Pana Tadeusza.... Przypatrzcie się tam każdej postaci z osobna, bo każda z nich wzięła do grobu cząstkę dawnej tradycyi. Więc najpierw hrabia, który mimo stroju francuskiego jest sobie polskim karmazynem, a dalej pan sędzia i rejent wojski, dalej Gerwazy i Protazy, wreszcie szlachta zaściankowa z takimi przedstawicielami jak Maciek, Brzytewka, Kropiciel. A Tadeusz, a Zosia?.. A kwestarz — ostatni kwestarz?... Ba, kwestarze są i dziś jeszcze, ale jacy — ot pożal się Boże. Zresztą gdzie tu dzisiaj kwestować?... U mecenasa, co wyprocesował wioskę na sierotach, u spanoszonego ekonoma, co zasiadł w modrzewiowym dworcu, pośród czcigodnych antenatów nieszczęśliwego wnuka?.... Wystarczy im Niemiec wędrowny, co to w mantelsaku roznosi nici i igły....

Boże drogi — z roku na rok obiecuje sobie człowiek cudu jakiegoś i zbawienia i włosy mu zbieleją i trza będzie pójść do grobu z nadzieją w Bogu. Ale nadziei nie traćmy a resztę zrobi wytrwałość i wiara. Zarzucają nam, żeśmy niczego nie zapomnieli i niczego się nie nauczyli. Tak jest — nie zapomnieliśmy niczego i nigdy nie zapomnimy, nie nauczyliśmy się podłości i nigdy nie nauczymy.

HENRYK JOSSE.

Pierwszego dnia zaburzeń w uniwersytecie (wtorek) jak donosi pierwszy korespondent do „Dziennika Poznańskiego“:

„Oberpolicmajster jenerał Buturlin znajdował się wewnątrz uniwersytetu i pośredniczył pomiędzy rektorem a studentami. Ponieważ Buturlin, znany w mieście i lubiony powszechnie, przeto jego głównie namowom przypisać należy, że studenci około godziny 4-tej i pół rozeszli się dobrowolnie.

Ale tutaj spotkała ich niespodzianka, ponieważ przy wyjściu kazano im przechodzić pojedyńczo przez drugie audytoryum pomiędzy szpalerem wojska i spisywano każdego nazwisko.

Studentów odprowadzono ulicą Oboźną aż na Krakowskie przedmieście, obstawiono uniwersytet wojskiem, nikogo nie wpuszczając do wnętrza.

Ponieważ jednak owych 300 studentów zostało zapisanych, więc inni w znacznej liczbie pragnęli również zapisać swe nazwiska, manifestując tym sposobem wspólność z nimi.“

Co do zaburzenia porządku w d. 18 b. m. drugi korespondent „Dziennika Pozn.“ daje następne informacye. Jak wiadomo studenci pragnęli w tym dniu dojść do tego, aby nazwiska ich wszystkich zostały zapisane na liście proskrybowanych:

„Ponieważ wielu z nich nie wpuszczono do uniwersytetu, a w zamiarach studentów leżało urządzenie nowego zebrania w auli, przeto na Krakowskiem Przedmieściu utworzył się znowu tłum bądź to z osób prywatnych, bądź ze studentów. Ściągnięto oddział wojska, który uformował szpaler w dwa rzędy, tak iż wejście do wnętrza dziedzińca uniwersyteckiego było zamknięte. Taki sam oddział strzegł furty bocznej od ulicy Oboźnej. W środku zaś stanął trzeci oddział i policya. Przybyli wkrótce żandarmi konni, których postawiono na ulicy po obu jej stronach, frontem do chodników na przestrzeni od Kopernika do Królewskiej. Ponieważ tłum się wzmagał, tak że powozy nie mogły swobodnie przejechać przez ulicę, dano więc rozkaz żandarmom. Ci z dobytemi pałaszami uderzyli na tłum, który cofnął się na ulicę Berga. Przy tem nie obeszło się bez starcia, kilku studentów, zasłaniając się od koni, użyło lasek, skutkiem czego aresztowano czterech studentów, między innymi Rymszę, Epsteina i Mieroszowicza. Po wycofaniu się studentów na ulicę Berga, znowu nowy oddział wojska zamknął wejście z niej na Krakowskie przedmieście. W zwartym szeregu stanęło wojsko, nikogo bezwarunkowo nie puszczając na ulicę Berga, po za wojskiem zaś stanęli studenci w liczbie około 300, zajmując całą ulicę Berga od zbiegu z Włodzimirską ulicą. Miało to miejsce między 11—12 godziną przed południem. Od 12 zaś do 4 stan rzeczy na Włodzimierskiej pozostał bez zmiany. Dopiero o 4 godź. przybył Buturlin. Dał przyrzeczenie studentom, iż Żukowicz będzie sądzony przez sąd zwyczajny, iż zapisanym kolegom nic się nie stanie. Studenci się rozeszli, wojsko cofnięto. Pozostała tylko policya przed uniwersytetem, a po mieście zaczęły się przechadzać konne patrole wojskowe“.

Tenże korespondent pisze:

„W dniu onegdajszym i wczorajszym Apuchtin odbierał ciągłe wizyty kondolencyjne. Pomijając to, iż byli u niego urzędnicy rosyjscy, lecz czy uwierzycie, iż profesorowie uniwersytetu, nie wyłączając Polaków, złożyli mu adres piśmienny. Naturalnie Apuchtin skorzystał z niego, prosząc zaraz sędziego śledczego, ażeby dokument ten do sprawy dołączył. W kondolencyi brali też udział nauczyciele gimnazyum“.

„Dziś w uniwersytecie i na Krakowskiem przedmieściu spokojnie“.

„National Ztg“ wyraża następujące zdanie o zajściach warszawskich: „Kurator warszawskiego okręgu naukowego znienawidzonym został przez studentów za swą bezwzględną surowość. Skutkiem ostatnich zajść stanowisko jego zostało zachwianem a gorliwość jego zbyteczna tem więcej wyjdzie na jego niekorzyść, ile że właśnie teraz przed koronacyą ma się wszystkiego tego unikać, coby doprowadzić mogło do jawnego oporu przeciw władzy. Koronacya ma się odbyć — jest to wyraźnem życzeniem cara — w okolicznościach, któreby na zewnątrz dawały pozór, że w wielkiem państwie carów przywrócono na nowo harmonię pomiędzy rządem a wszystkiemi klasami ludności. Apuchtin przez swe „niemądre postępowanie“ pokazał tymczasem, że jest to iluzyą“.

Dział ekonomiczny.

W sprawie przeniesienia zarządu galicyjskich kolei żelaznych do kraju, zabrała wreszcie głos Rada miejska lwowska. Na posiedzeniu dnia 19 b. m. na wniosek radcy Dra Zgórskiego i towarzyszy uchwalono:

„Ze względu na uznaną powszechnie, tak ze względów narodowych jak i gospodarczych potrzebę przeniesienia zarządów dróg galicyjskich do naszego kraju, postanawia Rada m. Lwowa: 1. Prezydyum Rady uda się do Koła polskiego w Wiedniu z usilną prośbą o poczynienie odpowiednich kroków, iżby zarządy galicyjskich kolei do naszego kraju w jak najkrótszym czasie przeniesione zostały. 2. Prezydyum uda się do obu lwowskich posłów: J. E. Dra Franciszka Smolki i Juliana Zacharjewicza, z prośbą, aby sprawę powyższą tak w Kole polskiem w Wiedniu, jak i wobec władz rządowych jak najgoręcej poparli. 3. Rada m. Lwowa wyraża przekonanie, że wszyscy Polacy, zasiadający w zarządach kolei krajowych, jak niemniej wszyscy nasi współobywatele, mogący w tej sprawie w jakikolwiek sposób przyczynić się do urzeczywistnienia powyższego ogólnego życzenia kraju, spełnią i w tym wypadku swój obywatelski obowiązek“.

Wydział Rady powiatowej Ropczyckiej, uchwalił na posiedzeniu w d. 14 b. m. odbytem wniesienie prośby do Wys. Koła polskiego o poparcie w Radzie państwa usiłowań, ażeby zarządy centralne galicyjskich kolei żelaznych tak prywatnych jak niemniej także i państwowych, siedzibę miały w Galicyi.

Dział literacki i artystyczny.

„Przestroga Historyi *dla południowych Słowian i panslawistów. Chronologiczny obraz prześladowania Słowian przez Moskali*“, przedstawił S. Bestronny (Stefan Buszczyński). Lwów, nakład Łukaszewicza, cena 1 zł. 20 ct.

Tom XXIV „Biblioteki Nowości“ wychodzącej we Lwowie podaje nam pod powyższym tytułem mozajkę złożoną z faktów historycznych od dawnych wieków do dni dzisiejszych — mozajkę złożoną z krwawych i czarnych kamyków — na której rysuje się dosadnie nasz los i tych Słowian, którzy przez fałszywych proroków gnani są w ohydne jarzmo moskiewskie. Autor mało tu rozumuje, nie rządzi nim namiętność, maczał on pióro — jak mówi — nie w namiętności, lecz w zbiorniku dziejowych wydarzeń, na dnie którego znalazł niestety łzy i krew. Jakich to faktów dotknął autor i jak wielce zasługuje jego dzieło na uwagę publiczną — na uwagę każdego patryoty, niechaj posłuży główna treść tej książeczki ściśle historycznej. Oto główne jej momenta:

Tak zwany „Słowiański Komitet“ w Moskwie. Wpływ Aksakowa Tatara, który stanął na czele słowiańskiej agitacyi. O początku państwa moskiewskiego i pierwszej słowiańskiej bohaterce, walczącej z moskiewskimi najezdnikami. — Iwan IV. — Bohdan Chmielnicki poddaje kraj słowiański: Małą-Ruś pod jarzmo carów moskiewskich.— Podstępne ujarzmienie Słowian nad Dnieprem.

Postępowanie Katarzyny II z Polakami.— Najważniejsza przyczyna upadku Polski. — Ilość wygnanych do Syberyi i w głąb carstwa do ostatniego rozbioru Polski.

Systemat eksterminacyjny moskiewskiego rządu w walce z Polską. — Powieszeni i zamęczeni w Syberyi. — Dążność Polaków do wyzwolenia rolniczego ludu od końca XVIII stulecia, uważana przez Moskali za zbrodnię polityczną.

Spiski Polaków dążące do uwolnienia włościan, a trwające *bez przerwy* od rozbioru Polski aż do 1863 roku.

Wyższość cara Mikołaja nad Aleksandrem I. — Prześladowanie otwarte. — Konfiskacye dóbr.

Cara Mikołaja rozkaz wywiezienia z Polski czterdziestu pięciu tysięcy rodzin polskich. — Męczeństwo duchowieństwą katolickiego i patryotów polskich. — Cesarz Mikołaj zaręcza papieżowi w Rzymie „*słowem honoru*“, że katolicyzm w Polsce nie jest prześladowanym. — Ruch ludowy na Ukrainie.

Tradycye moskiewskiej polityki. — Aleksander II wstępuje w ślady ojca i swoich poprzedników.

Niemcy, Tatarzy, Kirgizy, Czuchońcy i t. p., stają na czele rządu i nazywają siebie Słowianami a w odrębnej nazwie *Rosyanami*.— Panslawizm.

Zawiedzione nadzieje moskiewskich liberalistów. — Zjazd monarchów w Warszawie.— Rozdrażnienie narodu. — Pierwsza manifestacya 1860 r.

Przyczyny powstania 1863 roku i jego *następstwa*.

Terroryzm rozciągnięty przez tak zwanego „opiekuna Słowian“.

Duch i usposobienie narodu przed powstaniem. — Margr. Wielopolski i Andrzej Zamojski. — Adresy szlachty polskiej z Litwy, Podola, Wołynia i t. d.

Charakter Moskali. — Socyalizm. — Nihilizm. — Kamarylla. — Pożary. — Katkow wszechwładny w carstwie. — Religia „prawosławna“ nie jest chrześciańską.

Dawni monarchowie moskiewscy. — Zdanie cara Mikołaja o moskiewskim narodzie.— Dla czego Moskale przezwali się najprzód *Rosyanami*, później *Ruskimi* a w końcu *Słowianami*? — Tron carski z XVII wieku. — Naturalny puklerz prawdziwych potomków Słowian.

Wybuch powstania 22 Stycznia 1863 r. spowodowany rządami margr. Wielopolskiego i doprowadzeniem narodu do rozpaczy. — Nie car Aleksander II uwolnił włościan we wschodnio-południowych prowincyach Polski, to jest na Litwie i Rusi lecz *Polski Rząd Narodowy*. — Nowe jarzmo. — Stopień oświaty w carstwie. — Kanclerz Gorczakow. — Szlachetny heroizm wielu moskiewskich oficerów. — Ofiary. — Przestrzeń dóbr skonfiskowanych Polakom.

Dyktatorowie w carstwie. — System „donosów“. — Sojusz *wszystkich stronnictw* moskiewskich: liberalnych i wiernych carowi, w celu wyniszczenia Polaków i katolicyzmu. — Książę Czerkasskij. — Panna Błudow.

Pierwszy zamach Karakazowa na życie Alaksandra II. — Terroryzm w carstwie coraz sroższy. — Początek moskiewskiej rewolucyi. — Kongres „*Słowianofilów*“ czyli „*Przyjaciół Słowian*“ mający na celu ujarzmienie wszystkich słowiańskich ludów.

Wstępne działanie gabinetu petersburskiego, poprzedzające wojnę z Turcyą pod pozorem „*opieki nad Słowianami*“. — Przewódcy „*cywilizacyi nowej*“ łączą się z przedsiębiorcami żydowskimi dla okradania cara i moskiewskich żołnierzy.

Nowa era rozszerzania ciemnoty pomiędzy ludem. — Przygotowania do wojny z Turcyą. — Głody w carstwie. — Miliony poddanych cara giną z głodu i epidemicznych chorób, gdy „*Słowianofile*“ zachęcają do wojny „*dla oswobodzenia południowych Słowian*“.

Zakłady naukowe w carstwie pod opieką szlachty.

Czasy Nerona.

Serbia i Czarnogóra za namową rządu moskiewskiego rozpoczynają wojnę z Portą Ottomańską. — Tak zwany „międzynarodowy kongres“ w Petersburgu. — Mowa cara w Moskwie zapewniająca, że chce zgody z Turcyą i zabezpieczenia bytu chrześcian i Słowian.— Mobilizacya wojska podczas tej mowy. — Turecka konstytucya.

Wrażenie w carstwie wywołane tą konstytucyą. — Wojna. — Serbowie, Czarnogórcy, Bośniacy, Hercogowińcy i t. d., sprzymierzeńcy cara. — Ich klęski. — Moskale cieszą się z porażki wojsk serbskich. — Moskiewskie dzienniki wyszydzają wojska Słowian południowych. — Car odmawia im pomocy w niebezpieczeństwie.

Niektóre szczegóły wojny moskiewsko-tureckiej. — Klęski carskich wojsk. — Pospolite ruszenie. — Rozpacz Moskali. — Traktat w San-Stefano.

Tajemne i jawne morderstwa zwiększają się w carstwie. — Wewnętrzna walka. — Zaciętość stronnictw. — Cypryjski traktat.— Kongres w Berlinie. — Oburzenie Słowianofilów. — Mowa Aksakowa z powodu tego kongresu.

Wojna domowa w carstwie przybiera straszliwe rozmiary od roku 1879 pod formą dotąd nieznaną w dziejach świata. — Tak zwani „przyjaciele Słowian“ wzywają rząd do użycia energicznych środków przeciw tak zwanym „Słowianom“ czyli Rosyanom. — Niesłychany heroizm i ofiary moskiewskich rewolucyonistów. — Straty wojsk cara z powodu wojny z Turcyą. — Podkopy. — Dynamit. — Rozszarpanie Aleksandra II.

Pobieżny obraz carstwa moskiewskiego.— „*Modus vivendi*“ prawdziwych potomków Słowian z Finnami i Mongołami mówiącymi po słowiańsku. — Zgoda orła z rekinem. — Możliwość ich spólnego życia.

Koncert p. Sauret. Czem się to dzieje, że nasz poczciwy Kraków, który ma pretensyę (choć nie zawsze usprawiedliwioną) do wszystkiego, tak mało zna się na muzyce? Zdaje się dla tego, iż często chwalą bez miary tych, którzy na to nie zasługują, a przez to nie może się wyrobić znawstwo w publiczności, bądź co bądź, idącej za wskazówką lub sądem krytyki. Wszak zdarzało się tu nieraz, że najznakomitsi artyści grywali, śpiewali w salach prawie pustych przyjęci chłodno — i na odwrót.

Pan Sauret zapewne zasłyszał trochę o tym braku muzycznego wykształcenia w Krakowie, który zjednał sobie niezbyt pochlebną sławę w tym względzie. Starał się więc do tego zastosować, wybrawszy utwory dla tych, co od muzyki nie wymagają więcej, tylko wrażeń zadziwiających oczy i uszy; zapomniał jednak, że są może w naszem mieście osoby umiejące ocenić prawdziwy artyzm i szukające w muzyce głębszego znaczenia. Że jest znakomitym artystą, to nie ulega wątpliwości, że posiada wysoko rozwiniętą technikę, że olbrzymie trudności pokonywa z wielką łatwością, nikt temu nie zaprzeczy. Ale z pierwszego koncertu nie możemy jeszcze zdać sprawy: *jak gra* p. Sauret? Oprócz koncertu Vieuxtemps'a, dla którego *dłuższy smyczek* byłby pożytecznym, wybrał kompozycye nastrzępione trudnościami, mnóstwo *flażeoletów* i tych *tours de force*, które nie zapadają głęboko w duszę. Francuz po tym wieczorze powiedziałby mu: „*Un peu de musique s'il vous plaît!*“

Do urozmaicenia koncertu i ogrzania publiczności przyczynił się wiele ukochany nasz p. Fr. Bylicki, coraz więcej, przy dobrym zawsze wyborze utworów muzycznych, zachwycający biegłością i technicznem wykończeniem gry.

Dla niektórych osób z publiczności należy się przypomnienie przez wzgląd na cudzoziemców, iż nie wypada nigdy krzyczeć *fora*, ani w teatrze, ani na koncercie, jeżeli spektatorowie lub słuchacze życzą sobie, z wielkiego zachwytu, powtórzenia jakiej śpiewki albo kompozycyi. Cudzoziemcy, nie wiedząc o takim zwyczaju u nas tylko praktykowanym, mogliby się za to obrazić. U Włochów *fora, fouri!* znaczy: *za drzwi! precz!* W całym świecie, gdy żądają powtórzenia, wołają: *bis!* Ale ludzie dobrze wychowani i wiedzący o tem, że żaden artysta nie jest sługą publiczności, nigdy tego nie używają, a przynajmniej nie nadużywają.

Publiczność zachwycona była grą pana Sauret i on nawzajem zapewne zadowolnionym był z publiczności. Możnaby mu tylko, francuski frazes na polskie przełożywszy, powiedzieć: Duszy! duszy! **B.**

Sprawozdanie szczegółowe naszego sprawozdawcy p. M. Siebera, podamy w następnym numerze.

KRONIKA.

Kraków d. 21 kwietnia.

O ochronkach krakowskich dowiadujemy się ze sprawozdania Komitetu, że w roku ubiegłym było w ochronie św. Kajetana na Wesołej 230 dzieci, w ochronie św. Stanisława na Kleparzu 216, w ochronie św. Józefa na Piasku 173, wreszcie w ochronie św. Elżbiety na Kaźmierzu 166, razem w czterech ochronkach 785 dzieci, z których w ciągu roku ubyło 280, zostało więc na rok bieżący 505 (chłopców 264, dziewcząt 241). *Przychód* ze składek, zasiłków i procentów od stałych funduszów przyniósł w roku zeszłym 6,362 złr. 24 ct. *Rozchód* na pensye, żywność, opał, czynsze itp. wyniósł złr. 5,014 ct. 81; w kasie oszczędności umieszczono kwotę 516 złr. Pozostało więc na rok bieżący 831 złr. 43 ct.

† **Fryderyk Gronemejer**, szanowany powszechnie obywatel, umarł wczoraj mając lat 85. Pochodził on z Lippe-Detmold, a mieszkając w Krakowie przeszło 60 lat, tak się zżył z nami, że gniewał się, gdy go niemcem nazywano, a zawsze, w najcięższych nawet czasach brał z największą gotowością udział we wszystkich patryotycznych obowiązkach.

Jadwiga Bzowska, mając lat 18 umarła dzisiaj.

Ateneum przedrukowuje obecnie w skróceniu 3-tomowe dzieło p. Blocha „O finansach Rosyi w XIX wieku“, które już w całości wyszło.

Nowa cukrownia ma być wzniesioną w okolicach Pinczowa tuż nad drogą iwangrodzko-dąbrowską przez towarzystwo niemieckich kapitalistów z Wrocławia.

Z Pińska donoszą do „Gazety Warsz.“, że jedną z największych klęsk trapiących rolników na Wołyniu, zwłaszcza drobniejszych, jest kradzież koni. Przemysł ten tak się tam rozpowszechnił i zagnieździł, że stał się straszną plagą miejscowego rolnictwa i hodowli koni. Złodzieje koni, niemal wyłącznie żydzi, nie działają nigdy na swoją rękę ale tworzą doskonale uorganizowane bandy, które rozciągają swoją nieproszoną opiekę na całe powiaty. Wszystkie środki „na złodzieja“ na nic się nie zdadzą wobec sprytu i znajomości rzeczy tych specyalistów; jedynym sposobem ochronienia się od szkód jest płacenie na rzecz złodziei stałego „podatku“ od sztuki stosownie do umowy, a wtedy owi panowie tak dalece dbają o całość koni właściciela, że mu je odszukają i zwracają, na wypadek, gdy jaka inna koleżeńska banda ukradnie konie. Kto nie płaci podatku tego okradają, a gdy dochodzi kradzieży na drodze karnej, puszczają w dym jego mienie. Zresztą umieją ci panowie okazać się nieraz wdzięcznymi, jak świadczy następujący fakt: W majątku K. (w pow. Mozyrskim) złapano dwóch złodziei na gorącym uczynku, gdy właśnie włamawszy się do stajni, zabierali się do wyprowadzenia koni. Zaskoczeni przez kilku parobków, zdali się zaraz na łaskę i niełaskę. Parobcy chcieli ptaszków na miejscu ukarać osobiście, właściciel jednak, lękając się zemsty, każe puścić wolno, ku wielkiemu zdziwieniu i niezadowoleniu parobków... Po upływie dwóch tygodni, znaleziono o świcie przywiązane do drzewa parę prześlicznych siwoszów... do szyi jednego z nich była przywiązana kartka z napisem: „Wdzięczni złodzieje ofiarują te konie p. X.“, a na szyi drugiego było świadectwo ich pochodzenia i dowód, że to są konie nabyte u właściciela drogą prawną, a nie przez kradzież.

Z cieplejszą porą i odwilżą zjawił się na Podolu pomór na bydło. Przedsięwzięte środki ostrożności przeciw karbunkułowi, nie bardzo, jak donoszą z tamtych stron, poskutkowały. Liczba weterynarzy potrojona w celu zapobieżenia klęsce świadczy, że pomór wystąpił w wielkich rozmiarach.

Piekarze w Wiedniu urządzili strejk. Z tego powodu — jak donoszą z Wiednia — zawiadomiła komenda wojskowa przełożonych korporacyi piekarskiej, że w celu nieprzerwanego zaopatrywania stolicy w pieczywo, wszyscy rozumiejący się na piekarstwie żołnierze, w Wiedniu i okolicy stacyonowani, oddani im zostaną do dyspozycyi. Stanęło też już 150 żołnierzy do roboty u piekarzów. Liczba strejkujących robotników wynosi 2.400.

W salonach p. ministra handlu Pino odbyło się przed kilku dniami zebranie towarzyskie, na którem p. bar. Conrad... śpiewał, a p. minister handlu akompaniował na fortepianie. Wiedeński „Tagblatt“ zamieszcza o tem obszerną relacyę zatytułowaną: „Die Regierung-*singt*; aber sie *sinkt* nicht“.

Trybunał państwowy w Wiedniu nie przychylił się do zażalenia „Tagblattu“ i „Vorstadt

Ztg.“ wniesionego w skutek wiadomego zakazu przedaży pojedyńczych numerów tych dzienników w lokalach publicznych.

XLIII jeneralne zebranie Akademii Umiejętności węgierskiej odbędzie się d. 15 maja b. r. i przedłuży się aż do 20 t. m. Zebranie zajmie się rozlicznemi przedmiotami, które załatwi w sześciu głównych posiedzeniach. Z ogłoszonego porządku dziennego dowiadujemy się, że przedmiotem obrad będzie także przyznanie nagrody ks. Władysława Czartoryskiego za napisanie historyi o wzajemnych stosunkach między Polakami a Węgrami.

Projekta przeciw włóczęgostwu w Prusiech nie udają się wcale, a było ich już kilka. Ani strzyżeniem, goleniem i myciem dla pozbawienia litość wzbudzającej powierzchowności włóczęgów i żebraków, ani wyławianiem ich przez żandarmeryę nie zapobieżono włóczęgostwu i żebractwu; teraz za pomocą nowo zaprojektowanych stowarzyszeń usiłuje rząd pruski dojść do celu— ale i tu mija się z nim, bo postanowił tworzyć towarzystwa na zasadach antichrześciańskich: wyrugować jałmużnę a nałożyć podatek, którymby sam dowolnie mógł szafować. Każdy członek takiego towarzystwa musi się zobowiązać, że nie będzie dawał jałmużny pod karą konwencyonalną. Naczelnicy powiatów, tak zwani landraci, zalecając komisarzom obwodowym tworzenie takich stowarzyszeń, zalecają przedewszystkiem „zjednanie dla tej sprawy księży katolickich, których wpływ uleczy katolickich ludzi od *przesądu* (Aberglauben), *jakoby jałmużna była dobrym uczynkiem*“.

Komisarz obwodowy w Dąbrowie, powiecie inowrocławskim, otrzymawszy od swego landrata takie wezwanie, rozesłał je w swoim obwodzie księżom, zachęcając ich do współdziałania; ale księża odpowiadają z całą godnością, jaką naprzykład nacechowaną jest odpowiedź księdza Gantkowskiego, dziekana z Brudni, którą w całej osnowie według „Kuryera Pozn.“ podajemy:

„Do król. komisaryatu w Dąbrowie. Odsyłam nadesłany odpis z tą uprzejmą uwagą, iż ani ja, ani też inni księża katoliccy w tworzeniu takich stowarzyszeń udziału mieć nie możemy, lecz przeciwnie, żądanie: abyśmy ludowi katolickiemu naukę katolickiego Kościoła o jałmużnie, jako dobrym uczynku, przedstawiali jako *przesąd, odpieram od siebie z wszelkiem oburzeniem.*— Podczas kilkoletniego okresu walki kulturnej padały z mównic parlamentu i Izby deputowanych częste bardzo silne i dokuczliwe wyrażenia przeciw Kościołowi katolickiemu, ale — o ile wiem— żaden z mówców nie posunął się tak daleko, iżby naukę Kościoła katolickiego nazwał przesądem! — Niechaj sobie władze państwowe tworzą wszelkiego rodzaju stowarzyszenia, które ich zdaniem doprowadzą do pożądanego rezultatu, ale *my katolicy mamy prawo żądać, aby władze przytem nie używały wyrażeń obrażających jak najdotkliwiej nasze katolickie uczucie.* Podp. Ks. Gantkowski dziekan. Brudnia, 16 kwietnia 1883“.

Pomnik Beaconsfielda odsłoniętym został w Londynie dnia 19 b. m. wśród niezliczonych tłumów publiczności. Najznakomitsi członkowie partyi konserwatywnej jak i wielu deputowanych partyi liberalnej było obecnych przy tej uroczystości. Northcothe i Salisbury przemawiali podnosząc zasługi Beaconsfielda. Wszyscy obecni mieli przy boku pierwiosnki, ulubiony kwiatek zmarłego.

Cała Wenecya w gondolach kirem pokrytych asystowała onegdaj uroczystości, jaką urządziła tamtejsza orkiestra teatru Wagnera przed pałacem Wendramin, byłem mieszkaniem mistrza. Cały wielki kanał pokryty łodziami czernił się od tłumów publiczności; orkiestra złożona z pierwszorzędnych sił wykonała kilka ustępów z „Tannhausera“ i „Götterdämmerung“.

Wielki niepokój panował temi dniami w Gatczynie, gdy mimo spóźnionej pory carowa, która właśnie wyjechała do Petersburga zwykłym pasażerskim pociągiem, by być na przedstawieniu w teatrze francuskim, nie wracała. Carowa wyjechała z kilkoma damami dworu i paru dostojnikami dworskimi. W powrocie z Petersburga tymczasem dla ogromnej śnieżycy i wałów śniegowych cały pociąg musiał się wstrzymać; naturalnie w Gatczynie nie domyślano się właściwej przyczyny, a zaniepokojony car telegrafował do Petersburga. Z Petersburga odtelegrafowano, że pociąg w zwykłym czasie wyruszył. Nie uspokoiła ta odpowiedź atoli nikogo, tymczasem carowa przybyła sama w towarzystwie kilku dam tylko do Gatczyny. Pasażerowie zniewolili ją prawie, by się przesiadła do pierwszego wagonu, a po odczepieniu reszty wagonów lokomotywa zdołała sobie utorować drogę.

W recenzyi z koncertu panny Radolińskiej mylnie podano jakoby p. Sarnecki był uczniem p. Cynka; dowiadujemy się, że p. Sarnecki kształcił się w grze na wiolonczelli u p. Wollmana we Lwowie.

TEATR KRAKOWSKI.

Repertoar.

Niedziela 22 kwietnia. **„Kościuszko pod Racławicami“** Lassoty.

Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku.—Wstęp niedzielę 15 c., w dnie powszednie 30 centów.

Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwiedzać można codziennie od godz. 12—1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyt.

Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu OO. Franciszkanów, otwarte codziennie od g. 10—6ej.— Wstęp 20 c. od osoby. W niedziele i święta od 10ej do 2ej bezpłatnie.

Skarbiec i groby królewskie w katedrze na Wawelu zwiedzać można w niedziele i święta po Sumie.

Groby zasłużonych u OO. Paulinów na Skałce zwiedzać można w niedziele i święta rano.

Kalendarzyk. Jutro: *4 po W. Sotera i Kaja.* W poniedziałek: *Wojciecha arcybiskupa.* We wtorek: *Saby żołnierza i Bony panny.* We środę: *Marka ewangelisty.*

Głosy publiczności.

Szanowny Redaktorze!

Wiem ja, że dzienniki nie na to, aby przyjmować skargi. Wiem ja, że nie na to także istnieją, aby wychowywać ludzi źle wychowanych. Ale pytam: co robić? jak sobie radzić? jeśli komu zdarzy się spotkać człowieka źle wychowanego, z którym trudnoż robić awanturę w miejscu publicznem i uczyć go rozumu!

Przypuśćmy na przykład, że się to dzieje w sali hotelu Saskiego, na koncercie pana Sauret. Przypuśćmy, że ktoś ma numer 6-ty i zastaje jakiego grubego jegomościa (któremu „morze po kolana“ — jak to mówią) rozpartego na krześle z tym numerem 6-tym. Przypuśćmy tedy, że legalny właściciel tego krzesła powiada mu z największą grzecznością: „Zdaje mi się, iż pan omyliłeś się i siedzisz na mojem miejscu.“ — A tamten odpowiada: „E! to wszystko jedno proszę pana.“ I nie rusza się.

Krew nie nie woda! Człek oburza się na taką niesprawiedliwość; myśli sobie: „Cóż to za brutal!“ Dla świętego spokoju ustępuje i siada na próżnem krześle obok przywłaszczyciela, który zapewne według moskiewskiego ducha wychowany. Ale cóż dalej czynić, gdy tenże jegomość zaczyna sobie świstać na koncercie, i świszcząc sąsiadowi w ucho dmucha? — Oczywiście ręka świerzbi.... chce się go *apuchtinować.* Ale jestże to podobieństwem? w sali! wśród doborowej, po większej części, publiczności! Jestże to możebnem przez wzgląd na własną godność?! Cóż pozostaje? Apellacya do dziennika!

To nie jest wcale „wszystko jedno“, jak się temu jegomości zdaje, zająć cudze miejsce; bo ktoś może przyjść i upominać się o krzesło, które mu się z prawa należy. Stąd wyniknąć może sprzeczka, ruch, gwar. Przytem taki sposób postępowania jest nałogowem zamiłowaniem nieładu, niesfornością, prawie barbarzyństwem dowodzącem złego wychowania.

Załączam wyrazy szacunku.

Jeden ze słuchaczy koncertu p. Sauret.

RUCH WYBORCZY.

Jedno z pism tutejszych mieniące się liberalnem podniosło dziwną zaiste teoryę, aby kurye wyborcze takich tylko posłów wybierały, którzy z urodzenia, fachu, czy urzędu do tejże kasty należą. Wprawdzie pomienione pismo rewindykuje ten przywilej tylko na rzecz miast i mieszczaństwa. Mieszczaństwo polskie nigdy licznem nie było, ale zawsze tak szlachetnej natury, że nigdy nie było przejęte ani łykowstwem ani kastowością. W imieniu zaś pojęć konstytucyjnych i wolnomyślnych polskich zaprotestują wszyscy prawie obywatele przeciw tym rozkładowym, a na polu wyborczem zgubnym teoryom.

Do „Gaz. Nar.“ donoszą telegraficznie z Podhajec pod d. 19 b. m., że tamże na posiedzeniu komitetu obszerniejszego postawiono kandydaturę hr. Alfreda Potockiego, którą komitet jednogłośnie przyjął.

Chętnych podjęcia mandatu do Rady Państwa z okręgu wyborczego Kołomyja-Śniatyn-Buczacz jest co najmniej dwunastu. Oto spis samych poważniejszych kandydatur:

Dr Byk ze Lwowa, Dr Gottlieb ze Lwowa, Bloch z Floridsdorfu, Trachtenberg burmistrz z Kołomyi, Dr Mizes, Dr Warschauer z Krakowa i bar. Romaszkan z Horodenki. Najwięcej niestety mającą szans jest kandydatura rabina z Florisdorfu pod Wiedniem, a nie potrzebujemy dodawać, że jest zarazem najnieodpowiedniejszą i najszkodliwszą dla kraju. W okręgu tym wyborczym wypadałoby połączyć wszystkie siły na takiego kandydata, który przedstawia najwięcej rękojmii, że interesa kraju naszego traktuje z punktu ich nierozdzielności ani przez wyznania, ani przez specyalne interesa klas ekonomicznych. Przy wyborze tym trudno się będzie zapewne obyć bez orzeczenia decydującego komitetu centralnego, lecz tem nie mniej z najwyższem interesem oczekujemy wiadomości, jakie zajmie stanowisko komitet miejscowy przy osądzaniu kwalifikacyj.

Cenzura w parlamencie węgierskim.

Na posiedzeniu Izby niższej parlamentu węgierskiego d. 18 b. m. ukończono przykrą i skandaliczną sprawę Fuezessery-Polonyi, co jest przeważnie zasługą prezesa ministrów Tiszy.

Posiedzenie miało bardzo dramatyczny przebieg. Sala i galerya były przepełnione, a na twarzach obecnych malowało się oczekiwanie. Po znanej już odpowiedzi Tiszy na interpelacyę Fuezesserego, opuścił ten ostatni swoje zwykłe miejsce, stanął przed mównicą i przemówił drżącym głosem w te mniej więcej słowa:

„Zanim odpowiem panu ministrowi, proszę wysoką Izbę o przebaczenie za przykrą sytuacyę, której — widzę to obecnie — mój błąd jest przyczyną. Jestem już stary, jako ojciec rodziny, adwokat, oficer honwedów i poseł, postępowałem zawsze, jakkolwiek w skromnym zakresie, w ten sposób, że nikt w całym kraju nie może rzucić nawet cienia podejrzeń na moją dobrą sławę; nigdy nie starałem się odgrywać jakiej wielkiej roli i nikt nie może mi zarzucić, abym coś robił bez przekonania, nie w najuczciwszym zamiarze. Nawet w obecnym wypadku postępowałem oględnie; aby nie obrazić lekkomyślnie żadnego deputowanego, nie wymieniałem w interpelacyi niczyjego nazwiska (poruszenie). Nie myślałem żeby ztąd wynikła obraza Izby (głosy: słuchajcie), przecie sam jestem jej członkiem (głos: niezasłużenie!)“.

Następnie opowiedział Fueczessery cały przebieg sprawy i powody, które go nakłoniły do wniesienia interpelacyi i mówi o Polonyim:

„Co się tyczy szanownego deputowanego, nigdy nie miałem zamiaru spotwarzania go, chciałem tylko położyć koniec plotkom i dać mu sposobność usprawiedliwienia się.“

Prezes ministrów *Tisza.* Ponieważ pan deputowany wyznał swój błąd i przeprosił Izbę, nie będę się zajmował tą sprawą, ale chciałbym słów kilka powiedzieć o tych błędnych poglądach, które pana deputowanego zwiodły. Wysoka Izbo! sądzę, że ważne prawo interpelowania nie do tego jest przeznaczone, aby na podstawie plotek i gadanin, na kogokolwiek tak ciężkie podejrzenie rzucać. Niestety nie jest to pierwszy wypadek złego użycia prawa do wnoszenia interpelacyi. Kto pod osłoną nienaruszalności poselskiej obraża czyjś honor, lub rzuca jakieś podejrzenia na czyją dobrą sławę, ten odejmuje spotwarzanemu możliwość sądowej obrony.

Prezydent Izby. Regulamin nasz zupełnie nie ogranicza prawa wnoszenia interpelacyj, gdyż wychodzi z przypuszczenia, iż każdy, kogo jakiś okręg wyborczy tutaj przyszle, sam potrafi sobie odpowiednie granice pociągnąć.

Karol Eötvös. Jestem tego zdania, że publiczne przeprosiny mają takie same znaczenie jak nagana przez Izbę komukolwiek udzielona. Ale będą miały one wagę dopiero wtedy, jeżeli ze względu na możliwe powtórzenie podobnego zajścia, przeprosiny i przyznanie się do błędu, do protokółu zapisane zostaną. Niechciałbym z tego powodu zmieniać regulaminu, ale przypominam co powiedział Deak podczas podobnego choć mniej ciężkiego wypadku, że regulamin jest tylko dla uczciwych ludzi. Wnoszę więc, aby uroczyste oświadczenie pana deputowanego, że się omylił i z tego powodu Izbę przeprasza, do protokółu wciągnięte zostało.

Wniosek ten został rzeczywiście przyjęty.

Posiedzenie Izby, miało jeszcze ciekawy epilog. *Fuezessery* po poprzedniem porozumieniu udał się po południu tego samego dnia do mieszkania *Polonyego* i oświadczył w obecności dwóch świadków, *Alojzego Ungera* i *Pawła Hoitsy*, że przeprosiwszy Izbę, nakłada sobie ciężkie upokorzenie, iż osobiście przy świadkach Polonyego przeprasza. Opowiedział następnie znowu przebieg sprawy, dodając tylko, że deputowany Verhovay przytoczył mu fakt dotyczący Polonyego, powołując się na „kompetentne“ źródła. *Polonyi* przyjął z podziękowaniem oświadczenie do wiadomości i odwołał swoje wyrażenie o Fuezesserym, którego użył w Izbie.

W klubie skrajnej lewicy roztrząsano bardzo gruntownie zajście ostatnich dni.

Paweł *Hoitsy* zdał sprawę z tego, co się w mieszkaniu Polonyego stało, poczem odczytano pismo Fuezesserego, wktórem ten ostatni donosi o swojem wystąpieniu ze stronnictwa. Następnie dowodził w dłuższej częstemi oklaskami przerywanej mowie Otto *Herman*, że przyczyną wszystkiego złego, jakie w ostatnich czasach spotkało stronnictwo, jest deputowany Juliusz *Verhovay* i dziennik „Függetlenseg“ przez niego redagowany. Stan podobny jest nieznośny i stronnictwo musi energicznie zaznaczyć, że nie solidaryzuje się z Verhovayem i jego dziennikiem. Po dłuższej rozprawie powzięto uchwałę wydania odezwy do wyborów, w której będzie zaznaczone, że Juliusz Verhovay nie jest członkiem klubu, a jego dziennik nie jest organem stronnictwa, że choćby się Verhovay i nadal przyznawał do zasad skrajnej lewicy, stronnictwo odtrąca wszelką solidarność z nim i jego dziennikiem. Wypracowaniem odezwy zajmie się osobny komitet. Inna znów komisya sprawdzi oświadczenia i zeznania Fuezesserego o genezie interpelacyi.

Verhovay został widocznie bardzo prędko uwiadomiony o uchwałach klubu, gdy przyszedł tam natychmiast i prosił i błagał prezydenta Mocsarego o cofnięcie uchwał, obiecując poprawę. Oświadczono mu, że jest już za późno.

W uzupełnieniu powyższych szczegółów, podajemy jeszcze, że odezwy stronnictwa skrajnej lewicy został już wypracowana, jednogłośnie przyjętą i zawiera pomiędzy innemi następujący ustęp:

„Donosi się wszystkim członkom stronnictwa niezależności, a zarazem całemu krajowi, że deputowany Juliusz Verhovay od początku tego parlamentu nie jest już członkiem stronnictwa niezależności; pisma przezeń wydawanego nie uznaje klub za organ stronnictwa, tak że klub nie utrzymuje żadnej solidarności, ani z p. Verhovayem, ani z dziennikiem „Függetlenseg.“

Klub wysłuchał wyjaśnień deputowanych *Hentallera* i Kosmathego, co do udziału ich w całej sprawie i oświadczył, że nie ma potrzeby dalszego występowania przeciw wspomnianym członkom.

Budapeszteńska Izba adwokatów wytoczyła dyscyplinarkę Poloniemu, za jego list do grackiej kasy oszczędności.

Charakterystycznem jest, że kiedy Fuezessery potrzebował świadków aby się z Polonyim pojedynkować lub go przeprosić, nie mógł ich znaleść w parlamencie i wyszukał dopiero po za obrębem Izby dwóch przyjaciół, którzy mu tę usługę wyświadczyć chcieli.

Przegląd polityczny.

„Pester Lloyd“ pisze znowu o potrójnem przymierzu:

Minister Tisza zaprzeczył wprawdzie temu, jakoby porozumienie trzech mocarstw wymierzone było przeciwko Francyi, nie wyklucza to jednak możliwości, że niemiecko-austryackie przymierze, będzie o ile możności uwzględniało interesa Włoch w północnej Afryce, i będzie strzegło politycznej równowagi w tamtych stronach, tak jak to się działo podczas egipskiej wyprawy. Ale od takiego uwzględnienia, aż do zupełnego popierania oporu przeciwko zamiarom francuskiej Rzeczypospolitej, których istnienie nie zostało nawet udowodnione, jest jeszcze wielki krok, do którego obecnie nie ma najmniejszego powodu.

Paryski korespondent „Timesa“ (Blowitz) pisze o potrójnem przymierzu, z autentycznego jakoby źródła, że już w czerwcu 1882 r. rozpoczęły się układy pomiędzy Berlinem, Wiedniem i Rzymem, które w listopadzie tegoż roku, do potrójnej noty doprowadziły. Ta ostatnia zawiera zupełne wzajemne zagwarantowanie posiadłości trzech mocarstw, które się jednocześnie zobowiązały do rzeczywistego współdziałania przeciw jakiemukolwiek napadowi. Zresztą układ gwarantuje wzajemne utrzymanie morskiej potęgi.

Parlament niemiecki otrzymał już projekt budżetu na rok 1884/5, z wyjątkiem etatu wojskowego; tymczasem Radzie związkowej przedłożono już projekt pożyczki na cele zarządu wojska, marynarki i kolei państwowych na rok 1884/5. W projekcie tym kwota żądana na armię wynosi 11,832.834 marek, na marynarkę 8,197.000, na koleje 250.000 czyli razem 70,280.734 marek. Cyfry są bardzo wymowne i charakterystyczne.

W kołach deputowanych parlamentu niemieckiego, utrzymywano już 17 b. m., że nota kardynała Jacobiniego nadeszła z Rzymu i że treść jej niekoniecznie przyczyni się do załatwienia sprawy. O ile ten domysł jest prawdziwym, trudno rozstrzygać. Tymczasem przypuszczać należy, że rząd będzie odwlekać ogłoszenie noty. W każdym jednak razie wiadomości o rządowem kościelnem przedłożeniu nabierają prawdopodobieństwa.

Telegramy „Gazety Krakowskiej“.

Lwów 21 kwietnia (tel. wł.). Wybory do sejmu rozpisane będą na dzień 28 maja dla gmin, 2 czerwca dla miast, 4 czerwca dla własności większej.

Wiedeń 20 kwietnia. W Izbie toczą się dalej rozprawy szczegółowe nad paragrafem 7 noweli szkolnej (dozwolenie na półdniową naukę).

Lustkandel wytyka opuszczenie wyraźnego zastrzeżenia co do rozdzielenia dzieci wedle płci w szkołach ludowych. Przedstawiciel rządu Ullrich wskazuje, że rozdział ten jest nietylko kwestyą pedagogicznej ale i finansowej natury, którą najsnadniej załatwić właśnie można przez wprowadzenie półdniowej nauki. Wurmbrand wnosi głosowanie nad wspomnianym paragrafem po głosowaniu nad paragrafami 11 i 81 i uważa udzielanie nauki religii w szkole za niestosowne. Wniosek Wurmbranda uchylony 171 głosami przeciw 153 — a paragraf 7 przyjęty.

Udine 21 kwietnia. W procesie Ragozy i Givordaniego postanowił trybunał pomimo sprzeciwienia się obrońców, przesłuchać austryackich świadków i odczytać zeznania Oberdanka.

Rzym 21 kwietnia. Wczoraj rozdano projekt ustawy o reformie publicznej, służby bezpieczeństwa. Pomiędzy nowemi punktami znajduje się postanowienie, że osoby które spowodowały wybuch bomb lub innych materyałów wybuchowych na ulicach, placach lub innych publicznych miejscach, będą karane więzieniem do 6 miesięcy.

Paryż 21 kwietnia. Komisya dla konwersyi renty, składa się z 7 członków i wybrała prezesem Allain-Targé, który jest zwolenni-

kiem konwersyi renty cztero-procentowej na trzyprocentową.

Bezrobocie robotników portowych w Marsylii ukończone.

Z Kairu donoszą, że powstańcy zajęli Chartum.

Petersburg 21 kwietnia. Na rozkaz cesarski, będzie nowy włościański bank z dziewięciu filiami 22 b. m. otwarty.

Petersburg 21 kwietnia (tel. wł.). Korpus gwardyi przeznaczony do asystowania koronacyi, składa się z 19 jenerałów, 619 oficerów i 12.515 żołnierzy z 3.013 końmi i 22 działami. Gwardya rozpocznie 2 maja wymarsz do Moskwy i będzie tam zgromadzona 19 tegoż miesiąca. Gwardya zajmie koszary załogi moskiewskiej, która wyruszy do obozu. Po skończeniu uroczystości powróci do obozu w Krasnem Siele.

Lizbona 21 kwietnia. Przesilenie ministeryalne zostało uchylone.

New-York 21 kwietnia. Spalenie parlamentu w Quebec jest dziełem Fenian.

Kursa telegraficzne z d. 21 kwietnia 1883.

Wiedeń, 2 godz. 30 m. pop.

Renta papierowa austr. 78·40. Renta srebrna 78 90 Renta złota 98·10. 6% Węgierska 120·20. Losy z r 1860 132·50 Akcye banku Austro-węgierskiego 834·—. Akcye kredytowe 314·50. Londyn 119·80. Dukat 5·66. Napoleondor 9·50—. Lombardy 149·—. Losy z roku 1864 168·50. Akcye kolei Karola Ludw. 310·—. Akcye Lwow. Czerniow. 171·—. Akcye kolei węg. północno-wschodn. 158·50. Akcye Anglo-Banku —·—. 5% Oblig. indem galicyjsk. 99·60. Losy prem. węgierskie 114·50. Akcye kolei Koszycko-Bogum 146·50. Akc. kolei półn. zachod. austr. 205·—. 6% Listy zast. hipoteczne 102·40. Marki 58·55. Ruble. papierowe 118·12. 4% Renta złota węgierska 96 05. 5% Austr. Renta pap. nowa 93·05. Akcye Siedmiogrodzkie 164·50.

Usposobienie giełdy: lepsze.

Berlin, z d. 21 b. m. 1883, r.

Wiedeń 170·75. Banknoty 170·80. Warszawa 201·60. Ruble 201 85. 5% Listy Zast. Pol. 62·90. 4% Listy Likwid. 54·30. Akcye Kol. Kar. Ludw. 132·75. Akcye kredyt. 539·—.

Targ na zboże.

Kraków 21-go kwietnia. Pszenica czerwona od 8·— złr. do 10·25 złr., pszenica biała od 7·— złr do 9·50 złr., pszenica żółta od 8·— złr, do 9·50 zł., żyto od 6·75 złr. do 7·25 złr., jęczmień browarny 7·— złr. do 7·75 złr., jęczmień na paszę od 6·— złr. do 6·50 złr., owies od 6·50 złr. do 7·— złr., groch od —·— złr. do —·— złr., kukurydza od —·— złr. do —·— złr., hreczka od —·— złr. do —·— złr., koniczyna czerwona od 90·— złr. do 120·— złr.

Lwów 20-go kwietnia. Pszenica czerwona od 8·40 złr. do 9·20 złr., pszenica biała od 8·25 złr. do 8·75 złr., pszenica żółta od 8·10 złr, do 8·70 złr., żyto od 5·50 złr. do 6·— złr.. jęczmień browarny od 5·80 złr., do 6·40 złr., jęczmień na paszę od 5·— złr. do 5·30 złr., owies od 5·70 złr. do 6·10 złr., groch od 7·25 złr. do 8·50 złr., kukurydza od 5·60 złr. do 6·— złr., hreczka od 7·30 złr. do 7·85 złr., koniczyna czerwona od 70·— złr. do 88·— złr.

Wiedeń 20-go kwietnia. Pszenica za 100 kilogramów od 10·— złr. do 11·— złr., żyto od 7·75 złr. do 8·15 złr., jęczmień od —·— złr. do —·— złr., owies od 6·98 złr. do 7·— złr., kukurydza od 6·88 złr. do 6·92 złr., okowita per 10,000 liter procent 31·50 złr. do 31·75 złr.

Hamburg. Nafta, bez ożywienia, loco 7 mrk. 90 fen. (4 złr. 62 cent.) Na kwiecień 8 marek.

Emil Szwarc Wydawca. **Jan Gadowski** Odpowiedzialny Redaktor.

OGŁOSZENIA.

L. 16,978. (1262 1—3)

Otwarcie subskrypcyi publicznej na obligacye pożyczki krajowej z r. 1883

w sumie 3,800,000 złr.

Na mocy ustaw krajowych z dnia 28 grudnia 1881 r. (Dziennik ustaw i rozporządzeń Nr. 5 z r. 1882), z dnia 22 marca 1882 roku (Dziennik ustaw i rozporządzeń Nr. 34) i z dnia 27-go kwietnia 1882 r. (Dziennik ustaw i rozporządzeń Nr. 52) Wydział krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem upoważniony jest do zaciągnięcia imieniem kraju następujących pożyczek: **1)** pożyczki w kwocie 1,100,000 złr. jako zasiłek krajowy na budowę galicyjskiéj kolei transwersalnéj; **2)** pożyczki w kwocie 1,919,400 złr. na spłacenie poprzednio zaciągniętych pożyczek krajowych i **3)** pożyczki w kwocie 1,025,000 złr. na koszta urządzenia i na dotacyę Banku krajowego.

Z pożyczek tych postanowił Wydział krajowy zrealizować 3,800,000 złr. przez wydanie $4\frac{1}{2}$ procentowych na okaziciela opiewających obligacyj krajowych po 100, 500, 1000, 5000 i 10,000 złr. w. a. do powyższéj wysokości stósownie do zatwierdzonych przez Jego Ekscelencyę p. Ministra skarbu reskryptami z dnia 10 i 16 kwietnia 1883 r., l. 1501 i 1650 formularzy obligacyj i kwitów tymczasowych oraz planu umorzenia. — Wydział krajowy przyjmuje imieniem kraju na fundusz krajowy należytość stemplową oraz podatki przypadające od obligacyj i kuponów. — Podatki jednak przyjęte zostają tylko kwoty w wysokości według norm obecnie obowiązujących opłacać się mającej. — Dnia 1-go maja i 1-go listopada każdego roku aż do spłaty kapitału, wypłacana będzie okazicielowi za okazaniem zapadłego kuponu każdéj obligacyi prowizya po cztery i pół od sta z dołu. Spłata obligacyj nastąpi najdaléj w $38\frac{1}{2}$ latach począwszy od 1 maja 1884. — Losowanie obligacyj odbywać się będzie dwa razy w roku t. j. dnia 1 lutego i 1 sierpnia. W trzy miesiące po losowaniu obligacye wylosowane za złożeniem w kasie krajowéj wraz z kuponami niezapadłemi spłacone będą w pełnéj imiennéj wartości.

Tak wypłatę kuponów jak i spłatę obligacyj wylosowanych uskuteczniać będzie we Lwowie kasa Wydziału krajowego; w innych zaś miejscowościach te instytucye, które przez Wydział krajowy przy losowaniu oznaczone i w pismach publicznych ogłoszone zostaną.

Za spłatę kapitału w czasie powyżéj oznaczonym, oraz za regularną wypłatę odsetków ręczy cały kraj Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

WARUNKI SUBSKRYPCYI:

1) Supskrypcya odbywać się będzie **w dniach 9, 10 i 11 maja 1883 r.** — **we Lwowie:** 1) w kasie krajowej, 2) w kasie Oszczędności, 3) w galicyjskim zakładzie kredytowym, 4) w galicyjskim akcyjnym Banku hipotecznym i 5) w domu bankowym Augusta Schellenberga; **w Krakowie:** 1) w kasie Oszczędności, 2) w kasie Towarzystwa wzajemnego kredytu (przy Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń), 3) w domu bankowym A. Mendelsburga i 4) w domu bankowym Blau & Epstein; **w Brodach:** w domu bankowym Nathansohn i Kallir; **we wszystkich miastach powiatowych kraju** w biurach Wydziałów powiatowych.

Rezultat subskrypcyi ogłoszony zostanie w pismach publicznych. — W razie nadwyżki nastąpi stosunkowa redukcya kwot subskrybowanych jednak z wyłączeniem całkowicie pokrytych zgłoszeń subskrypcyjnych na rzecz funduszów w zarządzie Wydziału krajowego zostających.

2) W dniach przeznaczonych do publicznej subskrypcyi ustanowionym zostaje kurs emissyjny obligacyi pożyczki krajowej po 90 za sto t. j. subskrybent otrzyma za 90 zł. w banknotach waluty austryackiej $4\frac{1}{2}$ procentową obligacyę galicyjskiej pożyczki krajowej imiennej wartości 100 złr. w. a. czyli za kapitał pożyczony krajowi pobierać będzie 5% nie licząc zysku, jaki mieć będzie z losowania obligacyi.

3) Subskrybenci złożyć mają przy subskrypcji tytułem kaucji 10% subskrybowanych kwot nominalnych w gotówce lub w papierach na giełdzie notowanych. W pierwszym razie kaucja przyjętą zostanie na poczet drugiej raty ceny emissyjnej w drugim zaś razie zwrócona zostanie po zapłaceniu tejże raty.

4) Cenę emissyjną obligacyi obowiązany będzie subskrybent złożyć w miejscu dokonanéj subskrypcyi w dwóch równych ratach po 45 złr., pierwsza dnia 4 lipca, a drugą dnia 15 października 1883 r.

5) Przy uiszczeniu kaucyi i rat na spłatę ceny emissyjnej za obligacye pożyczki krajowej z r. 1883 przyjmowane będą sześcioprocentowe obligacye pożyczki krajowej z r. 1873 za gotówkę po kursie 101 zł. 50 ct. w. a.

6) Po zapłaceniu pierwszej raty otrzymają subskrybenci kwity tymczasowe odpowiadające co do serji i numeru obligacjom subskrybowanym. Na odwrotnej stronie kwitów notowane będą spłaty ratalne uiszczone na rachunek należytości za subskrybowane obligacje.

7) Po uiszczeniu drugiej raty zamieniony zostanie kwit tymczasowy na $4\frac{1}{2}$% obligację pożyczki krajowej z r. 1883 tej samej serji i numeru z kuponami. — Suskrybentom, którzy od razu przy sukskrypcji uiścili całą cenę emissyjną obligacje wydane zostaną z pierwszym kuponem płatnym 1 listopada 1883, tym zaś, którzy w ratach spłacali cenę emissyjną z pierwszym kuponem płatnym 1 maja 1884, przyczém jednak wypłaconą im zostanie kwota odpowiadająca odsetkom od wpłaconych rat w stosunku po 5 od sta **pro rata temporis.**

8) Subskrybent, który nie dotrzyma któregokolwiek terminu przez Wydział krajowy na spłacenie rat wyznaczonego, opłacać winien w ciągu sześciu miesięcy licząc od dnia płatności raty po $4\frac{1}{2}$% od zaległej kwoty, po bezskutecznym zaś upływie tych sześciu miesięcy traci prawo od odbioru obligacji z numerem w kwicie oznaczonym, a złożona na zabezpieczenie spłaty rat kaucja przechodzi na własność funduszu krajowego.

Z Wydz. krajowego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z W. Ks. Krakowskiem.

We Lwowie dnia 19 kwietnia 1883 r. **GROTT.**

Kurs pieniędzy i pap. wartość.

Kraków, dnia 22 Kwietnia.

	płaca	żądaja
Ruble pap. za 100 rs.	117 —	118 50
Marki niem. za 100 marek	57 75	59 —
Franki za 100 fr.	47 —	48 —
Półimperyał ros.	9 65	9 85
Dukat ważny	5 55	5 70
Rubel srebrny obrączkowy	1 50	1 70
Srebrne kupony płatne za 100 złr.	— —	— —
Listy zastawne i obligacye.		
Obligacye indemn. galic. za 100 złr.	98 75	100 75
4% L. zast. T. kred. ziems. 100 złr.	89 —	91 —
4% „ „ „ Iem. 100 złr.	86 50	88 —
5% „ „ „ „ „	97 75	99 —
6% L. hip. 100 złr.	101 50	103 —
5% L. hip. z 10% prem. 100 złr.	100 —	101 50
5% L. hip. 40 lat zwrotne 100 złr.	96 75	98 50
6% L. włościań. z dywid. 100 złr.	100 —	102 —
5% „ „ „ 100 złr.	91 50	93 —
$5\frac{1}{2}$% Z. kred. Krak. 36 lat zwr.	98 —	100 —
6% „ „ „ 36 lat zwr.	101 25	102 75
7% „ „ „ 18 lat zwr.	100 50	102 50
6% „ „ „ 20 lat zwr.	104 —	106 —
Akcye kolei Karola Ludwika 210 złr.	309 —	312 —
„ „ Lwow.-Czerniow. 200 złr.	170 —	173 —
„ banku hipot. Lwowsk. 200 złr.	300 —	305 —
„ „ Gal. dla han. i prz. 200 złr.	— —	— —
Losy m. Krakowa 20 złr.	18 50	20 50
$4\frac{1}{2}$“ m. Stanisławowa 20 złr.	22 —	24 50
5% L. zast. Król. Polsk. 100 rubli	99 50	100 50
4% L. likwid. „ „ 100 rubli	86 75	88 75

(Oprócz bieżącego kuponu oblicza się każdoraz. w miarę płatności.)

Wiedeń, dnia 20 Kwietnia.

	płaca	żądaja
Obligi długu państwa.		
4·2 % Renta pap. 100 złr.	78 35	78 50
4·2 % „ srebrna 100 złr.	78 90	79 05
4% „ złota 100 złr.	98 15	98 30
5% „ pap. 100 złr.	93 —	93 15
4% „ złota węgierska 100 złr.	89 95	90 10
5% „ papierowa 100 złr.	87 90	88 05
5% „ węg. (Ostbahn) 10% pod.	98 75	99 25
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. 120 złr.	116 —	116 25
Boden-Credit 200 „	216 —	217 —
Kredyt. dla h. i. p. 140 „	313 50	313 75
Kredyt. węg. 200 „	311 75	312 25
Niższo-Austr. 500 „	847 —	852 —
Hipoteczne galic. 200 „	— —	— —
Austro-węgierskie 500 „	835 —	837
Unionbank 100 „	118 10	118 30
Verkehrsbank 140 „	146 —	146 50
Bankverein 100 „	109 70	109 90
Länderbank 200 „	132 —	132 50
Akcye kolei.		
Albrechta 200 złr.	— —	— —
Alföldzkie 200 „	170 25	170 50
Elżbiety 210 „	216 50	217 —
Ferdynanda półn. 1000 „	2835	2840
Franc. Józefa 200 „	194 —	194 50
Morawsko-Szlaska 200 „	22 50	23 —
Lwowsko- zerniow. 200 „	171 —	171 50
Aust. półn.-zachod. 200 „	204 50	205 —
Południow 200 „	149 75	150 25
Tramwaj 200 „	224 75	225 —
Węg.-gal. 200 „	161 50	162 —
Węg. półn.-wschod. 200 „	158 —	158 50
Węg. zachod. 200 „	166 25	166 75
Listy zastawne.		
5% Bodencredit 100 złr.	— —	— —
5% „ 33 lat 100 „	— —	— —
5% Austro-węgierskie	100 60	100 80
Obligi pierwszeństwa.		
Albrechta 300 złr. sr za 100	94 80	95 —
Alföldzkie 200 „ „	96 60	97 90
Gratzkoflach. 150 „ „	98 70	99 —
Elżbiety — „ „	100 60	100 90
„ 1870 200 „ „	100 50	101 —
„ 1872 200 „ „	103 25	104 25
„ 1873 200 „ „	104 75	105 25
Ferd. półn. „	104 75	105 50
„ 1872 300 złr. sr. za 100	100 75	101 —
„ 1876 100 złr. sr. „	105 75	—
Gal. Kar. Lud. 1881 300 złr. sr. za 100	98 50	98 55
Lwow.-Czern. 1865 300 „ „	94 75	95 25
„ 1867 300 „ „	99 50	100 —
„ 1868 300 „ „	95 50	96 —
„ 1872 300 „ „	95 70	96 25
Rudolfa 300 „ „	100 50	100 80
„ 1869 300 „ „	100 —	100 30
„ 1872 300 „ „	100 —	100 30
Siedmiogrodzkie 200 „ „	93 —	93 20
Papiery loteryjne.		
3% Bodencredit 100 złr.	97 75	98 25
4% Cisańskie 100 „	110 50	110 80
3% Serbskie 100 fr.	32 —	32 50
3% Tureckie 400 „	26 50	27 —
5% Reg. Dunaju 100 złr.	113 75	114 25
4% Żeglugi Dunaju 100 „	108 —	109 —
4% Tryest 100 „	127 —	128 —
4% Tryest 50 „	64 —	65 —
4% 1854 Losy 250 „	119 25	120 —
4% 1860 Losy 500 „	132 50	133 —
„ „ „ 100 „	138 —	138 50
Losy 1864 100 „	167 40	168 25
Losy czerwonego Krzyża węg. — „	6 25	6 50
Węgierskie 100 „	115 —	115 25
M. Wiednia 100 „	123 25	123 75
Kredytowe 100 „	173 75	174 25
Klary 40 „	37 75	38 25
M. Insbruku 20 „	21 —	22 —
Keglewicz 10 „	20 —	20 50
M. Krakowa 20 „	— —	19 25
M. Lublany 20 „	23 25	23 75
M. Budy 40 „	39 50	40 —
Palfy 40 „	36 50	37 —
Czerwonego Krzyża 10 „	12 25	12 [illegible]0
Rudolfa 10 „	19 —	20 —
Salm 40 „	54 —	54 50
M. Salzburgu 20 „	22 40	22 90
St. Genois 40 „	45 —	45 75
M. Stanisławowa 20 „	25 50	26 50
Waldstein 20 „	27 25	28 25
Windiszgrätz 20 „	38 —	39 —
Losy użytkowe % Bodencred.	25 —	28 —

Druk Wł. L. Anczyca i Sp.